

Żółw ne za Šimašius » Wiadomości Znad Wilii

 zw.lt/opinie/zolw-ne-za-simasius/

Zrobił to ten sam człowiek który w kampanii wyborczej jednoznacznie opowiadał się za wielokulturowością litewskiej stolicy. Prawem do pełnej, oryginalnej pisowni polskich nazwisk oraz nazw miejscowości czy ulic. Wykorzystywał w niej mój pomysł z akcją „żółw”. Akcja polegała na propagowaniu wizerunku „żółwia” zwierzęcia którego nazwa po polsku składa się z samych „zakazanych” na Litwie liter. Przyjąłem to poparcie akcji i nawet wykorzystanie jej w kampanii wyborczej, z zadowoleniem. Z jeszcze większym zadowoleniem przyjąłem jego zwycięstwo w wyborach. Dlatego, że był pierwszym politykiem litewskim który tak jednoznacznie przychylnie opowiadał się za prawami mniejszości narodowych na Litwie i wybory wygrał. Uznałem to za pierwszy przebłysk poprawy klimatu politycznego wobec tych mniejszości.

Wielokulturowość to nie tylko pisownia nazwisk czy napisy z nazwami ulic. To także a może nawet przede wszystkim, prawa do szkolnictwa w językach ojczystych. Ograniczanie systemu tego szkolnictwa nie ma nic wspólnego z wielokulturowością. Jest jej zaprzeczeniem. A za takie działanie uznać należy odmowę akredytacji jako gimnazjum dla szkoły im Lelewela. Czyli było gimnazjum a go nie będzie.

Co więcej trudno oprzeć się wrażeniu stosowania podwójnych standardów. Niektóre szkoły litewskie w Wilnie znalazły się w podobnej sytuacji jak szkoła im. Lelewela. W ich sprawie samorząd podjął decyzję pozytywną. Czasem nawet jednogłośnie. Tylko w sprawie szkoły polskiej powstał podział głosów. I to Pan Šimašius tego pata rozstrzygnął na niekorzyść polskiej szkoły. Choć mógł przychylić się do prośby Ministerstwa Oświaty aby decyzji na razie nie podejmować. Wiadomo, że w Ministerstwie bada się czy nie byłoby możliwe tymczasowe danie licencji dla szkół które nie uzyskały akredytacji, na okres trzech lat. Czy tak się stanie czy nie to zobaczymy. Czy jednak konieczne było to niekorzystne rozstrzygnięcie? Moim zdaniem nie.

Mer nic by tracił wstrzymując się od głosu. Byłby konsekwentny jeśli chodziło o deklaracje przedwyborcze, gdyby był za akredytacją. Zdecydował się jednak być przeciw. Trudno się zatem oprzeć wrażeniu, że to co było przed wyborami było tylko zwykłą propagandą celem pozyskania głosów wyborców polskich i innych mniejszości narodowych, zamieszkujący Wilno. Stwierdzam to z przykrością. Tuż przed wyborami obecny mer Wilna rozdawał i nosił plakietkę z napisem: „Jestem za żółw”. Dzisiaj w takiej sytuacji, nie pozostaje mi nic innego jak stwierdzić: „Żółw ne za Šimašius!”

PS: Uznałem, że byłoby nieelegancko opublikować ten tekst zanim Panu merowi szansę się do niego odnieść. Zatem wysyłałem go najpierw jemu oczekując na rychłą odpowiedź. Odpowiedź nadeszła prawie natychmiast co budzi moje uznanie. Oto ona: „Dziękuję, że przysłał Pan. Tylko chcę sprostować, głosowałem nie po wszystkich tylko jednocześnie z wszystkimi (radnymi – dopisek mój). A jeśli chodzi o „żółwia” i wileńskich Polaków – mam nadzieję, że uda się przekonać Pana (czyli mnie – dopisek mój) do zmiany zdania. Powodzenia. PS. A propos i w Polskim Klubie dyskusyjnym przed wyborami mówiłem o swoim stanowisku.”

Jak na razie nie czuję się przekonany.